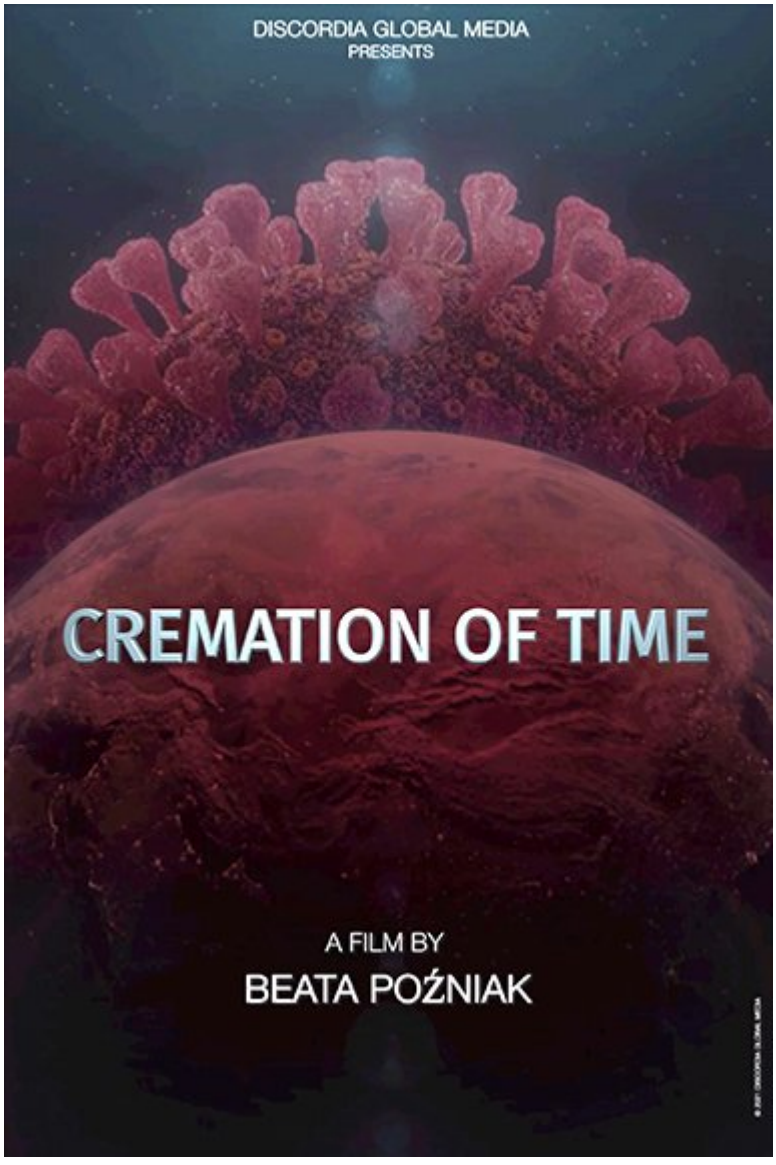
Uwięzieni w czasie

Rozmowa z Beatą Poźniak o pandemii i filmie eksperymentalnym “Cremation of Time”, który otwiera XVI Festiwal Polskich Filmów w Austin (Teksas).



Joanna Sokołowska-Gwizdka: “Cremation of Time” to przejmujący film krótkometrażowy dedykowany służbie zdrowia biorącej udział w walce z wirusem Covid19. Co było impulsem, że postanowiła Pani nakręcić ten film?

Beata Poźniak: W czasie *lockdownu* co chwilę podawana była ilość zgonów. Patrzyłam w górny prawy róg telewizora i liczby wzrastały z minuty na minutę. Podawano też statystyki, ile ludzi jest w szpitalach. Niektórzy, którym lekarze dawali 10% szansy na przeżycie, po dwóch, trzech miesiącach wychodzili ze szpitala. Zaczęli wtedy doceniać oddech i zapach ziemi, a także bliskość rodziny. Zawdzięczali to służbie zdrowia.

Jestem z rodziny lekarskiej. Wychowałam się w szpitalach i przychodniach. Nie da się opisać ile lekarze i pielęgniarki poświęcają czasu i zdrowia, żeby ocalić innych. Od dziecka obserwowałam jak służba zdrowia jest bezwarunkowo oddana człowiekowi, nie ważne czy ten ma 5 czy 95 lat i skąd pochodzi. Widziałam ich poświęcenie w dzień i w noc, często kosztem własnych rodzin. Pisze się o uzdrowieniach, ale mało mówi się o tych, którzy przyczynili się do odzyskania życia i zdrowia.

Nigdy wcześniej nie myślałam, że będziemy żyć w pandemii, że słowa *lockdown*, czy *unprecedented times*, będą codziennością. Biuro *unemployment* ma już miliony zgłoszeń. Ludzie tracą pracę, nie mają z czego żyć. Przypomniały mi się czasy w

rodzinnym Gdańsku, w czasie stanu wojennego, po strajkach Solidarności w latach 80., kiedy obowiązywała godzina policyjna. Tylko teraz pandemia dotknęła cały świat.

Podczas *lockdownu* wielu artystów nadal tworzyło. Ja też w tym czasie zamknęłam się w pokoju, stworzyłam domowe studio nagrań, gdzie pracowałam głosem i realizowałam audiobooki, malowałam czy też pisałam wiersze. Ale mimo wszystko czuło się strach, a izolacja nie wpływała dobrze na kondycję psychiczną. Koledzy poeci z Afryki też mieli potrzebę wyzwolenia, ekspresji i wypowiedzenia się przez co przechodzą, co czują, czy jakie inspirujące wyjście znaleźli dla siebie i rodziny. Była to, być może, dla nas wszystkich terapia. Tak zrodziła się wielka, ponad 1000 stronicowa antologia wierszy, która połączyła nas wszystkich, ze wszystkich stron świata, bez względu na kraj, pochodzenie, rasę, wiek, status finansowy czy ekonomiczny, a także kulturę. Książka "Musings During a Time of Pandemic: A World Anthology of Poems on COVID-19" powstała szybko i intensywnie, tak jak pandemia. Wiersz "Cremation of Time" był opublikowany w tej właśnie antologii. Tak zrodził się pomysł na film oparty na moim wierszu.

Dlaczego nazwała Pani swój film eksperymentalnym?

Właśnie dlatego, ze jest oparty na wierszu. Nie ma tradycyjnego dialogu do których ludzie przywykli patrząc na film. Ale, tak

naprawdę, w moim filmie jest **dialog**. Słyszymy tylko mój glos, czyli **monolog**, prawda? A co to jest **monolog**? Jest to dialog ze samym sobą. W moim filmie jest również i animacja i narracja. Na festiwalach często zarzuca mi się, że nie wiadomo jak zakwalifikować moje filmy. Bo nie można go włożyć do specyficznej szuflady i zaliczyć do konkretnej kategorii. bo przecież nie jest to ani animacja, ani film dokumentalny. Z tego powodu, odrzucił mój film Polski Festiwal Filmowy w Chicago, czy też Festiwal Filmowy Los Angeles. Za to w Portugalii mój film właśnie zdobył I (pierwsze!) miejsce i tytuł "Najlepszy Film" krótkometrażowy na festiwalu w Porto. Cieszę się, że Polski Festiwal Filmowy w Seattle od razu przyjął film, zrozumieli eksperymentalny przekaz, docenili że film pulsuje rzeczywistością i prawdą. Odzwierciedla życie i nas samych. Dużą radość sprawia mi fakt, że "Cremation of Time" będzie też na festiwalach w Indiach i Grecji. Czekam na odpowiedzi od innych festiwali na przyszły rok, bo film skończyłam zaledwie kilka tygodni temu. Nie ukrywam, że jestem miło zaskoczona, że Austin Polish Film Festival zaryzykował moim nie tradycyjnym formatem i docenił eksperymentalną formę, że nawet podjął decyzję, że mój film będzie otwierał festiwal. To dla mnie ogromny zaszczyt.

Oprócz wielu działalności, którymi się Pani zajmuje, jest Pani również poetką. Tekst filmu to Pani wiersz o odczuciach podczas pandemii, poczuciu izolacji i

zagrożenia. Proszę przybliżyć okoliczności powstania wiersza?

Pamiętam moment kiedy podczas *lockdownu* popatrzyłam przez okno, koliber przed oczami zachwycony ciszą dookoła, poił się nektarem z kwiatu. Ironia: ludzie w szpitalach czy domach jak w więzieniu, a tu ptak, symbol wolności przed oczyma, cieszy się naszą planetą i poi naturą. Od kolibra załapałam spokój. Dzieli nas szyba. Popatrzyłam się na moje biurko i postanowiłam zrealizować pomysły sprzed lat. Wszyscy mówimy sobie "one day", że kiedyś wydam ten tomik wierszy, że kiedyś w przyszłości zrobię "ogród jadalny", czy kiedyś nauczę się grać na pianinie, albo kiedyś zrobię w końcu dokumentację o rodzinie, zapytam o korzenie i historie z czasów wojny.

Podczas *lockdownu* stworzyłam więc w domu studio nagrań. Nagrywałam wiersze, pisałam, malowałam. Mimo, że wokół był niepokój, to ja właśnie w czterech ścianach odnalazłam spokój. Wydałam książkę krewnej Basi Bukowskiej, która zawsze chciała wydać tomik wierszy – nie zdążyła, nie ma już jej. A wiec ja pociągnęłam te nitkę twórczą i stworzyłam dla niej książkę i audiobooka "Chwile zamyślenia". Przypomina ona nam wszystkim, żeby czas doceniać i żeby "dobry ślad pozostawić po sobie na ziemi".

To nie pierwszy Pani film krótkometrażowy, który powstał

w oparciu o poezję. Kilka lat temu nakręciła Pani film „Ludzie na moście” na podstawie wiersza Wisławy Szymborskiej. Był on prezentowany m.in. podczas Festiwalu Polskich Filmów w Austin. Proszę przybliżyć ten film.

Istotą tego wiersza jest to, że jesteśmy uwięzieni w czasie, Ci ludzie na obrazku Utagawy, o których Szymborska mówi, są zatrzymani w swoich czynnościach. Oni idą po moście, ale nigdzie nie dojdą. Zastygli. Widzimy człowieka na barce, płynie, widzimy ruch, że usiłuje wiosłować, odpłynąć, ale wiemy, że nigdzie nie dopłynie. Ktoś inny biegnie, ale nie dobiega. Obraz przesycony deszczem… pada, kapie, ale jest zatrzymany, martwy, bo jest narysowany. Uchwycony w danej sekundzie, w danej chwili przez artystę Horoshige Utagawe. A z drugiej strony, obrazek taki będzie żył na zawsze, bo istnieje w muzeach i na wystawach, w Internecie, gdzie kolejne pokolenia obserwują i zastanawiają się nad znaczeniem czasu. Dla reżysera jest to wyzwanie, jak to pokazać od strony technicznej na ekranie, jako film. Wiersz napisany na papierze możemy łatwiej pojąć w naszej wyobraźni. Cieszę się, że film był pokazywany w wielu miejscach na świecie, włącznie ze Szwecją, Grecją i nawet na Festiwal w Gdyni zawitał. Został wyróżniony przez Festiwal Filmowy w New Delhi, a potem miał ponad 30-ci pokazów w 18 miastach w Indiach: Chandigarh, Mysore, Bhopal, Nagpur, Indore, Jaipur, Kanpur, Lucknow, Banaras, Sonipat, Gorakhpur, Jalandhar,

Amritsar, Kolkata, Panjim, Silchar and Guwahati. Taka nagroda jest najbardziej doceniona przeze mnie. Nie statuetka, ale ilość pokazów z prawdziwą widownią. Można wtedy podzielić się naszą polską literaturą, kulturą i filmem

Pandemiczna rzeczywistość bardzo wiele zmieniła w relacjach międzyludzkich. Wiele osób musiało walczyć z chorobą, wiele ją przegrało, pozostawiając wokół siebie pustkę. Pani film jest uniwersalny, dotyczy każdego pod każdą szerokością geograficzną. Jakiego odbioru Pani się spodziewa?

Tak jak w życiu, jedni będą akceptować rzeczywistość, a drudzy odwrócą głowę. Jest to normalne. Szanuje to.

> Cremation of TIME

„Zabij to i wyjedź z tego miasta” – animowany film Mariusza Wilczyńskiego o Łodzi i przemijaniu



Fot. materiały prasowe

Sobota, 6 listopada, 8.30 pm

1h 28 min., animacja, dramat, 2019 r.

Scenariusz i reżyseria: Mariusz Wilczyński
Zdjęcia: Mariusz Wilczyński
Muzyka: Tadeusz Nalepa

Głosy: Krystyna Janda, Andrzej Chyra, Maja Ostaszewska, Małgorzata Kożuchowska, Barbara Krafftówna, Anna Dymna, Gustaw Holoubek, Anja Rubik, Andrzej Wajda.

Nagrody:

Koszaliński Festiwal Debiutów Filmowych Młodzi i Film 2021: Nagroda Grand Jantar za najlepszy debiut fabularny
Polskie Nagrody Filmowe 2021:

Nagroda Orła za najlepszy film, najlepszy scenariusz, najlepszy dźwięk, najlepszą muzykę filmową
Wiedeń 2020:

Nagroda FIPRESCI dla Najlepszego Filmu

Festiwal Polskich Filmów 2020:

Złote Lwy za najlepszy film i najlepszy dźwięk, film fabularny

Międzynarodowy Festiwal Animacji w Ottawie 2020:

Nagroda główna za najlepszy film animowany

*

Mariusz Wilczyński

Od reżysera

Kiedy nagle odeszli moi bliscy, zostałem z poczuciem pustki, samotny, całkowicie zagubiony. Od bardzo dawna nosiłem w

sobie „Zabij to i wyjedź z tego miasta”. Praca nad tym filmem zajęła mi ćwierć życia. Chciałem w nim po raz kolejny spotkać rodziców i koleżankę, z którą nie miałem czasu się pożegnać. Nie miałem czasu ich całować i przytulać przed śmiercią, mówić im, że ich kocham, bo zawsze biegałem pochłonięty własnymi, często błahymi sprawami dnia codziennego.

Ale „Kill It and Leave This Town” to nie tylko intymna opowieść o niedokończonych rozmowach z mamą i tatą; nie tylko tęsknota za przyjacielem. To także portret miasta, z którego pochodzę, miasta, które pamiętam. Szare, ponure, pełne kominów, proletariackie, a jednak piękne. Miasto, które przyciąga i odpycha. Miasto, które kocham. Chciałem też utrzymać przy życiu ważnych dla mnie artystów, którzy stworzyli świat mojej wyobraźni. Świat wartości, którego czasami nie odnajduję. Wartości, które jasno mówią, że nie wszystko jest na sprzedaż.

(…)

Mój film jest o nas, o tym, jacy byliśmy. Ludźmi, którymi już nie jesteśmy, ale którymi naprawdę chcielibyśmy być po raz kolejny.



Fot. materiały prasowe



Fot. materiały prasowe

Uciekając przed rozpaczą po utracie najbliższych, bohater

ukrywa się w bezpiecznej krainie wspomnień, gdzie czas stoi w miejscu, a wszyscy bliscy mu żyją. Z biegiem lat miasto rozrasta się w jego wyobraźni. Pewnego dnia, nieproszeni, osiedlają się tam bohaterowie literaccy i rysunkowi idole z dzieciństwa, którzy w świadomości kolejnych pokoleń są wiecznie młodzi i noszą krótkie spodenki. Kiedy nasz bohater odkrywa, że wszyscy się zestarzali i że wieczna młodość nie istnieje, postanawia wrócić do prawdziwego życia.

Artysta przedstawia też w filmie portret Łodzi, rodzinnego miasta jako przemysłowego, odpychającego, ale i atrakcyjnego, które kocha i którego już nie ma. Film pierwotnie miał być filmem krótkometrażowym, przerodził się jednak w pełnometrażowy debiut. Podczas premiery na 70. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie Wilczyński powiedział: *W krótkim czasie odeszli ludzie, którzy byli dla mnie ważni. Nie miałem czasu się z nimi pożegnać, dlatego robię to w mojej animacji.* Dodał też: *Nie wierzę w śmierć, oni nie zginęli, ale żyją w mojej wyobraźni.* Głosy, które słyszymy w filmie należą do najwybitniejszych polskich artystów, takich jak Krystyna Janda, Andrzej Chyra, Maja Ostaszewska, Małgorzata Kożuchowska, Barbara Krafftówna, Anna Dymna, Marek Konrad, Daniel Olbrychski, Gustaw Holoubek, Irena Kwiatkowska a także nieżyjących już reżysera Andrzeja Wajdy i muzyka jazzowego Tomasza Nalepy.



BIOGRAFIA REŻYSERA

Artysta samouk, który od ponad dwudziestu lat tworzy animowane kino autorskie. Retrospektywy jego filmów odbyły się m.in. w MoMA w Nowym Jorku, National Museum of Brasília, Tokyo International Forum oraz Muzeum Narodowym w Warszawie. Jego animacje pokazywane były w National Gallery w Londynie i na Berlinale. Realizuje również improwizowane spektakle animacji na żywo, które współtworzy z orkiestrami symfonicznymi z Hongkongu, Paryża, Tokio, Genewy, Lwowa i Warszawy. W 2007 roku „New York Times” nazwał go „jednym z

najważniejszych współczesnych twórców animacji artystycznej”. Jest profesorem animacji w PWSFTviT w Łodzi.

Więcej informacji na stronie festiwalu: https://www.austinpolishfilm.com/

Dotknięcie blizny. „Ciotka Hitlera” Michała Rogalskiego.



Fot., materiały prasowe

Piątek, 5 listopada, 9.30 pm

1h 20 min., dramat, II wojna światowa, 2021 r.

Reżyseria: Michał Rogalski
Scenariusz: Wojciech Tomczyk
Zdjęcia: Maciej Lisiecki
Muzyka: Piotr Komorowski

Obsada: Piotr Kaźmierczak, Marta Ścisłowicz, Małgorzata Pyziak, Sebastian Pawlak, Michał Pietruś, Kuba Guszkowski, Joanna Gonschorek.

Leon wraz z synami pracuje nad Wisłą, dostarczając warszawiakom żwir i piasek. Pewnego dnia ratuje tonącą i jej córkę – żydowskie uciekinierki z Warszawy, które nie mogły się już dłużej ukrywać. Leon postanawia pomóc. Daje im schronienie w swoim domu, ryzykując życie swoje i swojej rodziny.

Michał Rogalski

„Dotknięcie blizny" – perspektywa reżysera

„Holokaust jest często postrzegany jako rana. Blizna. Świadomie i podświadomie dotykamy go, aby zobaczyć, czy nadal tam jest. I choć lata mijają, blizna nie znika. Powinniśmy porozmawiać o naszych bliznach. Nie powinniśmy mieć nadziei, że znikną. Definiują nas blizny. Opowiadają naszą historię, pokazują skąd pochodzimy. Holokaust to nasza blizna. Blizna ludzi, Europejczyków, Polaków i Żydów.

Zadajemy pytania. Jak to mogło się stać? Czemu? Czy można było zrobić coś inaczej, może lepiej? Co byśmy zrobili w obliczu tamtych czasów? Z biegiem czasu nasze odpowiedzi zmieniają się, podobnie jak my. Zyskujemy nową perspektywę. Żadne odpowiedzi nie są takie same. Perspektywa szesnastolatka różni się od perspektywy osoby dojrzałej, która ma własną rodzinę, kogoś, kto nie zna realiów lat 40., czyta tylko książki i pamiętniki o tamtych czasach. Bez względu na odpowiedź, rzeczywistość

tego, co się naprawdę wydarzyło, nie ulegnie zmianie. Niemniej jednak powinniśmy zadawać pytania i uzyskiwać odpowiedzi w kółko, aby nie zapomnieć blizny, która uświadomiła nam, kim jesteśmy i do czego jesteśmy zdolni.

„Ciotka Hitlera" to mój kolejny film o Holokauście. Sonduję bliznę. Zadaję pytania. To znowu opowieść o zwykłych ludziach w niezwykłych czasach i próba odpowiedzi na pytanie: „Jak to jest, że kiedy większość odwraca wzrok, inni ryzykują wszystko, aby pozostać przyzwoitym?" W opowieści Leona nie chodzi o bohaterstwo. To opowieść o zwykłej przyzwoitości, o ludziach, którzy mają różne perspektywy i szanse życiowe, ze względu na różne pochodzenie. „Nie zginiemy na ulicy za ciemne oczy" – mówi Leon do znajomego Polaka. Ten cytat podsumowuje różnicę między losem Polaków i Żydów w czasie wojny – pokazuje w charakterystyczny sposób różnicę między życiem a śmiercią.

Scenografia „Ciotki Hitlera" nie jest przesadnie skomplikowana. To był świadomy wybór, którego dokonaliśmy. Nie chcieliśmy, aby scenografia przesłoniła najważniejsze rzeczy i odebrała możliwość zadawania ważnych pytań.

Więcej informacji na stronie

festiwalu: https://www.austinpolishfilm.com/

Komedie – „Teściowie” i „Biały Potok”



Małgorzata i Andrzej, rodzice Łukasza, fot. materiały prasowe

„Teściowie”

Piątek, 5 listopada.7 pm

81 min. , komedia, dramat, 2021 r.

2021 – Vancouver International FF (premiera międzynarodowa)

Reżyseria: Jakub Michalczuk
Scenariusz: Marek Modzelewski
Zdjęcia: Michał Englert
Muzyka: Jerzy Rogiewicz
Producent: Michał Kwieciński

Obsada:
Małgorzata: Maja Ostaszewska
Andrzej: Marcin Dorociński
Wanda: Izabela Kuna
Tadeusz: Adam Woronowicz

Akcja filmu rozgrywa się na weselu po ceremonii, podczas której nie padło sakramentalne „tak”. Zaręczyny zostały zerwane praktycznie na schodach kościoła, w dniu ślubu. Nikt nie wie dlaczego. Oburzenie, zamieszanie, łzy… Ale skoro goście już tu są, a niektórzy przebyli daleką drogę, uprzejmie jest przynajmniej zaprosić ich do stołu. Rodzice prawie nowożeńców spotykają się na zapleczu sali weselnej. Oto ich historia. Pochodzą z dwóch różnych światów, różnych warstw społecznych. Małgorzata i Andrzej, rodzice pana młodego – Łukasza, należą do polskiej klasy wyższej. Są dobrze

wykształceni i zamożni. Można ich nawet nazwać „burżuazją”. Wanda i Tadeusz, rodzice panny młodej – Weroniki, są prostymi, niewykształconymi ludźmi, ale też znacznie biedniejszymi. Klasa pracująca. Początkowo obie pary są w szoku. Weronika i Łukasz, mimo że pochodzili z różnych środowisk, wydawali się szczęśliwi i zakochani. Co tak naprawdę się stało?



Fot. materiały prasowe



Wanda, mama Weroniki, fot. materiały prasowe



Tadeusz, ojciec Weroniki, fot. materiały prasowe
*

„Biały Potok” (Beloved Neighbours)

Sobota, 6 listopada, 5.30 pm

1h 20min, komedia, 2021 r.

Reżyseria: Michał Grzybowski
Scenariusz: Michał Grzybowski, Tomasz Wałęsiak
Zdjęcia: Mateusz Skalski, Małgorzata Szyłak
Muzyka: Marcin Mirowski

Obsada: Marcin Dorociński, Agnieszka Dulęba-Kasza, Julia Wyszyńska, Dobromir Dymecki

Komedia pomyłek o perypetiach dwóch małżeństw. Michał i Ewa prowadzą stosunkowo stabilne życie. Mają dobrą pracę, Ewa jest w drugiej ciąży. Kasia i Bartek z kolei borykają się z poważnymi problemami finansowymi. Niespodziewanie dla wszystkich, w ferworze kłótni, Kasia wyjawia mężowi, że kiedyś spędziła noc z Michałem. W jednej chwili miłość i przyjaźń stają pod znakiem zapytania. Zawiłości ich emocjonalnych i finansowych relacji oraz pozornie niewinne kłamstwa prowadzą do spirali nieporozumień. W tej intymnej atmosferze emocje osiągają szczyt. A potem w spór małżeński wplątują się także inne osoby – komornicy, policja i wścibski sąsiad. Akcja nabiera tempa, tworząc wiele komediowych sytuacji, aż do finału, który dla obojga małżeństw staje się szansą na ocalenie ich miłości i przyjaźni.



Fot. materiały prasowe



Fot. materiały prasowe



Fot. materiały prasowe



Fot. materiały prasowe



Fot. materiały prasowe

Więcej informacji na stronie festiwalu: https://www.austinpolishfilm.com/

„Republika dzieci” Jana Jakuba Kolskiego



Fot., materiały prasowe

Sobota, 6 listopada, 12:00 pm

2h 12 min., film familijny, fantasy, 2021 r.

Scenariusz i reżyseria: Jan Jakub Kolski
Zdjęcia: Michał Pakulski
Muzyka: Adrian Konarski

Obsada: Andrzej Grabowski, Karolina Rzepa, Mateusz Grys, Olgierd Łukaszewicz, Marian Opania, Grzegorz Damięcki, Łukasz Simlat.

Zimą 1903 roku z płótna wymykają się postacie stworzone przez malarza – symbolistę, Jacka Malczewskiego – fauny, chimery, gnomy, rusałki, elfy i inne fantastyczne stworzenia. Ożywione pędzlem słynnego artysty zostają przeniesione na tereny podmokłe we współczesnej Polsce, do miejsca znanego jako Mszary. W pobliżu wkrótce zacznie działać duża elektrownia wodna. Woda zaleje tysiące hektarów ziemi. Teraz na scenę wkracza druga grupa postaci. Tym razem jest to grupa dzieci z domu dziecka w mieście skazanym na powódź. Sprzeciwiają się one decyzjom dorosłych i uciekają z sierocińca, bo nie chcą być rozdzielone. Dołącza do nich Tobiasz, chłopak, który znalazł się wśród postaci przeniesionych w przyszłość prosto z obrazów Malczewskiego i zostaje ich przywódcą. Śledzi go Rafał, jego anioł stróż. Mieszkańcy Mszar muszą poradzić sobie z niespodziewaną wizytą obcych na ich terytorium. Czy pomogą im stworzyć Republikę Dzieci, o której marzyli?



Fot., materiały prasowe



Fot., materiały prasowe



Fot., materiały prasowe
Jan Jakub Kolski

Perspektywa reżysera

Ten film by nie powstał, gdyby nie rozmowy z moją córeczką Polą po tym, jak nagle przyszło nam do głowy, że skończyły się już nam wiersze Brzechwy i czytamy „Muminki” oraz „Kubusia Puchatka”. Powiedziała mi, że chce być częścią opowieści, nadawać imiona bohaterom, decydować o kolorze ich oczu, ulubionych zabawkach i tak dalej. Zaproponowałem jej, aby dołączyła do mnie w przygodzie z malarstwem młodopolskich artystów. I tak się złożyło, że wiele stworzeń uciekło z obrazów

albo zsuwając farbę, albo przez dziury w płótnie. W efekcie z obrazu Malczewskiego uciekły fauny, chimery i strzygi, dzieci na drewnianych koniach uciekły z płótna Wojtkiewicza, a Mehoffer stracił cały swój magiczny ogród…

Podążyliśmy za uciekinierami do wioski lustrzanej, aby zobaczyć, jak żyją i czy prowadzą życie podobne do naszego. Potem wędrowaliśmy z Tobiaszem, aniołem Rafałem i dziećmi z sierocińca przez gąszcz bagien Zarzecza, napotykając różne przeszkody, pokonując je i uciekając do Zapasowego Królestwa stworzonego przez tajemniczą społeczność mieszkańców wioski lustrzanej. A kiedy robiło się nudno… Pola przysypiała. Musiałem więc być bardzo ostrożny i korzystać z jej wskazówek i sugestii, ponieważ reprezentowała docelową grupę odbiorców historii. Nie znała Malczewskiego, Wojtkiewicza ani Mehoffera, ale była ekspertem w odróżnieniu gadaniny od ciekawej, wciągającej emocjonalnie historii. Skończyło się na opowieści pełnej zwrotów akcji, szybkich i ekscytujących wydarzeń zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci, bez względu na to, czy są duże czy małe.

Jaka jest fabuła? W małym miasteczku znajduje się sierociniec, a mieszkające tam dzieci mają być wysyłane w różne części Polski. Wyrażają sprzeciw, ale nikt nie słucha. Na szczęście do buntu dołacza świetny kandydat na przywódcę, uciekinier z obrazu Jana Malczewskiego Tobiasz Junior. Organizuje ucieczkę, która prowadzi do proklamowania Rzeczpospolitej Dziecięcej, nowej

ojczyzny dla dzieci rozzłoszczonych na świat. Nie chciałem niczego narzucać młodszej publiczności. Obraz jest nowoczesny, akcja toczy się szybko i nie ma tu miejsca na staromodną kaligrafię. Oczywiście na ekranie pokazane są postacie stworzeń z obrazów, ale raczej za pomocą nastroju, światła i wrażeń niż ociężałych, ponurych dialogów. A jaki jest morał tej historii? Nic zbyt nachalnego. Nie ma tu miejsca na wymyślne afery czy moralizacje. Dzieci są mądre i na ekranie poczują solidarność z rówieśnikami, zobaczą współczucie, troskę i potrzebę pomocy innym dzieciom, nawet tym z rogami, zieloną skórą i łuskami pokrywającymi ich ciała…

„Republika dzieci” to rodzaj inwestycji w emocje pokolenia, które będzie się nami opiekowało, okazywało nam szacunek do tego, czego nauczyliśmy ich o świecie, czy też uraczyło nas za egoizm i egoizm.



JAN JAKUB KOLSKI jest reżyserem, operatorem i scenarzystą. W 1985 roku ukończył studia na Wydziale Operatorskim PWSFTviT w Łodzi. Następnie zrealizował filmy krótkometrażowe i dokumentalne na różne tematy, takie jak sztuka, edukacja i przyroda. Zadebiutował w 1990 roku obrazem „Pogrzeb kartofla". Trzy lata później wyreżyserował „Jańcia Wodnika" („Johnnie Aquarius aka Johnnie Waterman"), który był wielokrotnie nagradzany. Za swoje filmy reżyser zdobył wiele nagród, m.in. Paszport „Polityki" (1995) za oryginalność i ponowne odkrycie polskiej wsi w „Jańciu Wodniku".. Otrzymał

Złote Lwy na Festiwalu Filmowym w Gdyni za „Historię kina w Popielawach” z 1998 roku. Jest członkiem Europejskiej Akademii Filmowej. Założył Wytwórnię Doświadczalną, której debiutem produkcyjnym był film „Las, 4 rano” (2016). Premiera międzynarodowa odbyła się na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Szanghaju, a polska na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Inne z cenionych przez reżysera filmów to „Jaśminum” (2006), „Afonia i pszczoły” (2009), „Wenecja” (2010) czy „Ułaskawienie” (2018), który to film został trzykrotnie nagrodzony na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni (Najlepsza Aktorka Główna, Najlepsze Kostiumy, Najlepszy Scenariusz).

Jako reżyser autorskich filmów fabularnych jest twórcą magicznej, nierzeczywistej krainy. Jego krótkometrażowe filmy dokumentalne przyniosły mu przydomek „kaskadera polskiego krótkiego metrażu”. Jest autorem tekstów piosenek do swoich filmów, a także opublikował kilka książek, powieści i zbiorów opowiadań.

Więcej informacji na stronie festiwalu: https://www.austinpolishfilm.com/

Przenikanie światów

Rozmowa z autorką scenariusza i reżyserką filmu „Amatorzy” – Iwoną Siekierzyńską



Iwona Siekierzńska, fot. Małgorzata Wiśniewska

Joanna Sokołowska-Gwizdka: „Amatorzy” to film fabularny oparty na prawdziwej historii działającego w Trójmieście od 1998 r. teatru Biuro Rzeczy Osobistych, w którym występują aktorzy z niepełnosprawnością intelektualną, m.in. z zespołem Downa. To bardzo trudny temat na film. Proces docierania do ludzi niepełnosprawnych może rodzić ryzyko, że w widzu pojawi

się litość i współczucie. Jednak w przypadku pani filmu, pojawia się podziw dla ciężkiej pracy aktorów, dla ich wysiłku i zaangażowania. Film został zrealizowany z dużą dozą empatii i zrozumienia, uwrażliwia widza na świat, z którym nie mamy do czynienia na co dzień.

Iwona Siekierzyńska: Dziękuje, że zwróciła Pani uwagę na uczucie litości, które przy takim temacie może się pojawić. Zaczynając pracę nad filmem czułam wielką odpowiedzialność, wiedziałam, że powinien to być dobry film, a aktorzy muszą dobrze wypaść, bo jak zagrają źle, to ludzie powiedzą, no tak, są niepełnosprawni, więc trzeba im wybaczyć. To było dla mnie bardzo ważne, żeby w filmie nie było protekcjonalności, nie chciałam, żeby ludzie, którzy przyjdą do kina czuli szantaż emocjonalny. Cieszę się, że to się udało.

JSG: W 2005 roku nakręciła Pani film dokumentalny o tym teatrze p.t. „Obcey". Towarzyszyła Pani aktorom z kamerą podczas prób i w ich środowisku domowym. Co spowodowało, że po kilkunastu latach powróciła pani do tego tematu?

IS: Na pewno spowodowała to propozycja szefa tego zespołu – Zbigniewa Biegajło, abym zrobiła z nimi spektakl teatralny, który będzie pokazany na zewnątrz. Dotąd niepełnosprawni artyści tworzyli dla siebie, dla swojego środowiska i rodzin. Działali w swoim świecie, odgrodzeni od innych. Poza tym był to głównie

teatr ruchu. Zbigniew Biegajło w pewnym momencie zdecydował, że powinni też otworzyć się na słowo.

W 2015 r. wyreżyserowałam w Trójmieście sztukę Radosława Paczochy „Moja sprawa", która dotyczyła praw osób niepełnosprawnych i ich roli w życiu społecznym. Wystąpili w niej zawodowi aktorzy wraz z aktorami teatru BRO. Miałam, wobec tego więcej śmiałości, żeby przymierzyć się do kolejnego wyzwania o podobnej tematyce. W tym czasie zgłosił się do nas zawodowy teatr z propozycją zagrania Szekspira. Okazało się, że teatr ten zdobył dotację z ministerstwa na promowanie Szekspira i osób z niepełnosprawnością. Składając wniosek na dotację, nie mieli żadnego konkretnego zespołu. Po prostu niepełnosprawność zwiększała im szansę na zdobycie grantu. Potem na gwałt szukali teatralnej grupy. My odmówiliśmy, ponieważ byliśmy zajęci „Moją sprawą". Ale pomyślałam wtedy, że może ta cała sytuacja jest świetnym pomysłem na film fabularny.

JSG: No tak, w filmie pokazane są zmagania z opracowaniem sztuki Szekspira, która ma być zagrana w Teatrze Szekspirowskim w Gdańsku. Czy postać Krzyśka (Wojciech Solarz), przygotowującego spektakl z aktorami teatru BRO jest w jakimś sensie wzorowana na Pani?

IS: Na pewno tak, w postaci Krzyśka jest dużo ze mnie, ale

konstruując tę postać wzorowałam się głównie na dyrektorze teatru Zbyszku Biegajło. Zbyszek na planie był moim wielkim wsparciem podczas kręcenia filmu i czuwał, żeby jego ludzie (jak lubi mówić o swoich aktorach) czuli się bezpiecznie w sytuacji ogromnego stresu jaką jest produkcja filmowa.



Anna Dymna, jako matka i Marzena Gajewska jako Mary, fot. materiały prasowe

JSG: Piękną rolą, ciepłą i szczerą jest w filmie rola matki Krzyśka. Jedno z dzieci ma niepełnosprawne, ale obydwoje kocha jednakowo. Czasami jest nerwowa i zła, ale to jest naturalne, człowiek nie jest przecież automatem. Bywa, że przerastają ją te codzienne, życiowe trudności. Czy zaangażowanie Anny Dymnej do roli było podyktowane jej pracą w Fundacji „Mimo wszystko”?

IS: Na początku zaprosiłam do współpracy Dorotę Kolak, która przyjęła tę rolę. Jednak termin naszych zdjęć przesunął się i

pewnego dnia, można powiedzieć pięć minut przed dwunastą, olśniło mnie, że do tej roli może bardziej pasować Anna Dymna. Ale aktorka jest osobą bardzo zapracowaną i wcale tego pomysłu nie przyjęła z entuzjazmem. Powiedziała, że jak robi się taki film to trzeba mieć pieniądze. Oczywiście mówiła o komforcie pracy, którego nie mieliśmy. Trochę trwało, zanim w końcu się zgodziła i stworzyła wspaniałą kreację!

JSG: Osoby niepełnosprawne intelektualnie mają dużo ograniczeń, niewyraźnie mówią, mają problemy z koncentracją, są bardzo emocjonalne. Proszę powiedzieć, jak się z takimi osobami współpracuje?

IS: Na planie były zarówno świetne momenty, jak i słabe, i to ze wszystkimi aktorami, nie tylko z niepełnosprawnymi. Niepełnosprawność nie miała tu żadnego znaczenia i jedni i drudzy czasami grali dobrze, a czasami źle. Wśród aktorów niepełnosprawnych była bardzo dobra aktorka, a na planie, kiedy powtarzaliśmy duble, to nie ze względu na nią, lecz ze względu na aktora zawodowego.

JSG: Czy chodzi o Mary, czyli Marzenę Gajewską?

IS: Tak, ona ma świetną pamięć i dobrze radzi sobie z zadaniami aktorskimi. Dowodem na jej talent jest to, że otrzymała nagrodę w kategorii NAJLEPSZA AKTORKA na Międzynarodowym

Festiwalu w Szanghaju!

JSG: Pięknie zostało pokazane w filmie, że osoby z niepełnosprawnością, są niezwykle szczere. Żyjąc w społeczeństwie, które nas ukształtowało, przywdziewamy różne maski. Nie dziwi nas to. Uczeni jesteśmy od dzieciństwa, to wypada, tego nie wypada, zapamiętujemy pewne kody zachowań. Natomiast osoby z niepełnosprawnością intelektualną nie przywdziewają żadnej maski, są naturalne i emocjonalne. Jak coś chcą to mówią, jak są źli to mówią, wszystko wypisane mają na twarzach. Jak widać w filmie, spektakl szekspirowski, który „zagrał" na finał był oparty na tej naturalnej szczerości, a nie na tekście.

IS: Tak zakładaliśmy, że będzie to przedstawienie oparte na szczerości i na emocjach, a nie na dialogu. Choć Marzena z jej rewelacyjną pamięcią, jak już mówiłam, mogłaby zagrać całego Szekspira. My oczywiście ten spektakl przygotowaliśmy wcześniej, on nie powstawał na planie, tylko część weszła do filmu.

JSG: Film jest też autotematyczny, opowiada o procesie tworzenia, o pracy nad spektaklem szekspirowskim.

IS: Najważniejszy był przekaz i energia, którą ci aktorzy mają w sobie. To, że mylą słowa, albo ich nie pamiętają to właśnie jest

twórcze. Dlatego powstał ten film, żeby pokazać, że aktorzy z niepełnosprawnością są artystami, potrafią głęboko wejść w procesy twórcze. To rola, której nikt od nich nie oczekuje. Ponieważ ludzie mają w głowie taki stereotyp, że oni są tylko od trudnego życia. Na pewno nikt nie spodziewa się, że oni są od sztuki i potrafią ją tworzyć na wysokim artystycznym poziomie.

JSG: W filmie została pokazana trudna współpraca aktorów niepełnosprawnych z aktorami zawodowymi. Aktorka Olbińska (Małgorzata Zajączkowska) pyta w pewnym momencie, jakie jest moje zadanie aktorskie, co ja mam tu grać? Aktorzy zawodowi, przyzwyczajeni do pewnego porządku i znajomości konstrukcji spektaklu, mają prawo poczuć się zgubieni w tym nieprzewidywalnym żywiole.

IS: Tak, dla zawodowych aktorów, to było trudne zadanie aktorskie. Aktorów niepełnosprawnych dobrze znałam, wiedziałam, kto jest w czym dobry, oni mieli do mnie zaufanie. Trzeba też zwrócić uwagę na głębokie procesy psychologiczne, aktorzy z niepełnosprawnością, jeśli coś nie wyjdzie zawsze obwiniają siebie. To na pewno jest związane z dużo mniejszym poczuciem wartości i tym, że muszą przepraszać, że żyją. A tu nagle dostają rolę w filmie. Oni czuli, że to być może ostatnia szansa na pokazanie światu swojego potencjału i talentu. I jak trzeba było zrobić dubla, czyli zagrać scenę jeszcze raz to brali całą winę na siebie. Miałam nadzieję, że formuła spektaklu w

filmie, da pretekst do tego, że jeśli wyjdą jakieś nieporadności czy sztuczności, to one i tak w ostateczności będą się komponowały. Ale połączyć te dwa światy aktorskie nie było łatwym zdaniem. Często pomagała sztuka montażu. Marzy mi się, żeby opowiedzieć więcej sytuacji, które rozgrywały się pomiędzy aktorami zawodowymi i niepełnosprawnymi, może też taki film kiedyś powstanie.

JSG: W filmie jest scena w Teatrze Muzycznym w Gdyni, podczas premiery filmu z gwiazdą Wiki (Roma Gąsiorowska). Aktorami pierwszoplanowymi przewrotnie są tam osoby z niepełnosprawnością, a statystkami… Agnieszka Holland czy Małgorzata Kożuchowska.

IS: W tym filmie role się odwróciły, aktorzy zawodowi są też po to, żeby ci niepełnosprawni grali pierwsze skrzypce. Gdyby oni były drugoplanowymi aktorami, też mógłby wyjść dobry film, ale ja od początku chciałam, żeby dać im pierwszeństwo.

JSG: Ten aspekt jest bardzo ważny w budowaniu integracji społecznej pomiędzy środowiskami. W szkołach na zachodzie już od dawna stosuje się łączenie w klasach uczniów sprawnych i niepełnosprawnych. Niepełnosprawni nie czują się wykluczeni, a sprawni uczą się empatii i akceptacji inności. Teatr BRO uczestniczy też w projektach, które mają na celu otwarcie zamkniętego świata niepełnosprawnych. Projekt „Bez maski”

łączy osoby niepełnosprawne ze środowiskiem szkolnym, a projekt „Człowiek człowiekowi”, to eksperyment artystyczny, który łączy aktorów BRO z aktorami zawodowymi. Czy dużo jest w Polsce takich teatrów, jak teatr BRO?

IS: Tak, mamy kilka świetnych teatrów z aktorami niepełnosprawnymi intelektualnie, ale te środowiska sprawnych i niepełnosprawnych artystów się nie przenikają, funkcjonują w dwóch równoległych światach. Film „Amatorzy” ma spełniać rolę prowokacyjno-edukacyjną, zachęcić, żebyśmy się spotykali i wreszcie zaczęli jeździli na te same festiwale, bo wierzę, że tylko spotkanie może zmieniać ludzi, a kiedy zmieniają się ludzie, zmienia się cały świat.

Więcej informacji na temat Festiwalu Polskich Filmów w Austin:

https://www.austinpolishfilm.com/

Magazyn „Culture Avenue” patronem medialnym XVI Festiwalu Polskich Filmów w Austin w Teksasie

W listopadzie rozpoczyna się XVI Austin Polish Film Festival. Magazyn „Culture Avenue”, jak co roku jest patronem medialnym tej imprezy, dlatego na czas trwania festiwalu działalność magazynu zostaje wznowiona. Projekcje będą się odbywać od 4 do 7 listopada 2021 r. w sali kinowej Galaxy Theatres Austin, a od 7 do końca listopada na platformie internetowej.

Więcej informacji na stronie festiwalu:
https://www.austinpolishfilm.com/

*

Polska w oczach współczesnych twórców filmowych – tematem tegorocznego festiwalu

W festiwalowym repertuarze znalazły się produkcje z ostatnich dwóch lat, zapoznamy więc widza z najnowszym polskim kinem. Pokażemy filmy zauważone przez krytyków filmowych i nagrodzone. Będą to zarówno filmy pokazujące polską historię („Ciotka Hitlera"), jak i dotyczące współczesnego życia, m.in. presji środowiska wykreowanego przez internet („Sweat"), manii zarabiania i życia w świecie ułudy („Śniegu już nigdy nie będzie"), teatru, w którym aktorzy to osoby z niepełnosprawnością intelektualną („Amatorzy"), sąsiedzkich problemów („Biały Potok"), problemów związanych ze ślubem dzieci („Teściowie") i wiele innych produkcji, które pokazują, że polskie kino jest uniwersalne i może zainteresować widza na każdym kontynencie.

Ze względu na obostrzenia związane z Covid-19, do Austin nie przyjadą artyści z Polski. Mamy jednak nadzieję, że nie przeszkodzi to w szerokiej promocji polskiego kina. Filmy będą poprzedzone wstępami krytyka filmowego z Chicago – Zbigniewa Banasia. Projekcje w kinie skierowane są do widza z Austin i

okolic, ale dostępność polskich filmów na platformie, pozwoli wyjść z promocją dalej, poza Teksas. Na platformie pokażemy nie tylko filmy fabularne, ale też dokumentalne i krótkometrażowe z różnych polskich szkół filmowych.



W tym roku po raz pierwszy organizujemy Konkurs Publiczności. W konkursie wezmą udział filmy prezentowane w kinie. Reżyser filmu, który zdobędzie najwięcej głosów dostanie dyplom i nagrodę pieniężną.

W magazynie internetowym „Culture Avenue" będą się na bieżąco ukazywać wywiady z twórcami i recenzje filmów w języku polskim. Mieszkańców Austin i okolic zachęcamy do udziału w festiwalu, tych, którzy mieszkają w USA do zapoznania się z polskim kinem na naszej platformie, a wszystkich innych do przeczytania relacji z festiwalu na stronie magazynu.

*

Sponsorzy

-
-
- 
Consulate General
of the Republic of Poland
in Houston
- 
CREEES
- 
CULTURE
AVENUE
-

- Cultural Arts
  CITY OF AUSTIN
  ECONOMIC
  DEVELOPMENT
- AUSTIN
  POLISH SOCIETY